

## ZAGŁADA "NIEMIECKIEJ PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ" – ILUSTRACJA HIPOKRYZJI KLIMATYCZNEJ BERLINA [KOMENTARZ]

---

Niemcy, reklamujące się szeroko jako „zielone państwo” dokładające wszelkich starań dla ochrony środowiska, zezwalają na wycinkę liczącego sobie dwanaście tysięcy lat lasu, by tereny po nim zajęła odkrywkowa kopalnia węgla brunatnego. Czy można wyobrazić sobie bardziej dosadny przykład klimatycznej hipokryzji?

Las Hambach położony jest w Nadrenii Północnej-Westfalii, między Kolonią a Aachen. **Liczy sobie 12 tysięcy lat, przez co często bywa nazywany „starożytnym”**. Jest on domem dla 142 gatunków zwierząt i roślin, których przetrwanie określa się mianem „szczególnie istotnego”. Kiedyś las ten zajmował powierzchnię prawie 6 tysięcy hektarów. Obecnie **skurczyła się ona do zaledwie pięciuset. Hambach jest bowiem dosłownie zjadany** przez znajdującą się w jego bezpośrednim sąsiedztwie **kopalnię węgla brunatnego**.

Kopalnia Tagebau Hambach działa od 1978 roku. Od tego czasu, **jej działalność pochłonęła 90% powierzchni lasu** Hambach. Wkrótce pochłonie też pozostałe 10%. Decyzję w tej sprawie umożliwiającą dalszą wycinkę- wydał 24 listopada sąd administracyjny w Kolonii.

Pod względem formalnym, wszystko przebiegło lege artis. Kopalnia (oraz okalające ją tereny na których rośnie las) **należy do koncernu RWE Power AG**. Firma ta, będąca drugim największym producentem energii w Niemczech, eksploatuje złożę w Hambach od 40 lat i chce czynić to przez kolejne 30. Jednakże, żeby to uczynić, konieczne jest wycięcie starożytnego lasu.

Zobacz także: [Chcesz wiedzieć, czy polubisz Energiewende? Jedź do Rehfelde \[RELACJA\]](#)

Takie postępowanie wywołało **sprzeciw ekologów**. Jedna z zielonych organizacji złożyła w tej sprawie pismo do sądu, nadało ono bieg sprawie wymienionej wyżej, zakończonej 24 listopada. W międzyczasie, działacze rozpoczęli też protesty przy samym lesie. Początkowo, były to akcje wymierzone w zespoły dokonujące wycinki. Aktywiści **przywiązywali się do drzew i maszyn, za pomocą lin mocowali do drzew hamaki i domki**. Wznosili też leśne **barykady** na drogach dojazdowych w głąb lasu. Szczególnym epizodem zmagania protestujących była **obrona Mony**, czyli liczącego sobie 250 lat drzewa. Ekolodzy skonstruowali specjalną chatkę, którą przytroczyli do jego konarów, by mieszkać tam i tym samym zatrzymać pracę ekip wycinkowych. W pewnym momencie do zapanowania nad sytuacją **skierowano nadzwyczaj potężne siły**. Według aktywistów wypowiadających się dla Deutsche Welle, na teren wycinki przybyło **75 radiowozów, pojazd opancerzony, a nawet policyjny helikopter**. Policjantów wspomagała też **prywatna służba ochroniarska RWE** (według niektórych doniesień posiłkująca się [specjalnie wytresowanymi psami](#)).

Wobec braku efektów działań na obszarze wycinki, w lipcu 2015 roku **grupa 1200 ekologów wdarła**

**się na teren odkrywki** i zajęła maszynę wydobywającą surowiec. Jak podaje DW, doprowadziło to do zamknięcia jednostki wytwórczej zasilanej przez węgiel z tego pokładu. **Policja zatrzymała prawie 800 aktywistów**, którym postawiono rozmaite zarzuty: od bezprawnego wejścia na teren kopalni do naruszenia działalności spółki publicznej.

Jednakże, nie powstrzymało to przeciwników wycinki bezcennego lasu. Następnego dnia inna **grupa ekologów zablokowała tory tzw. "Hambachbahn"**, czyli wewnętrznej kolei RWE służącej do transportowania węgla brunatnego do jednostek wytwórczych. Znowu interweniowała policja.

Między działaczami a siłami porządkowymi dochodziło do intensywnych starć. Według miejscowej policji, **w ruch szły kamienie, a nawet koktajle Mołotowa (sic!)**. Jeden z pracowników RWE został uderzony w głowę ciężkim przedmiotem (prawdopodobnie właśnie kamieniem) i spowodował wypadek samochodowy, w którym **ucierpiało kilku innych ludzi**.

RWE odpowiedziało protestującym argumentami ekonomicznymi: kopalnia jest niezwykle istotnym punktem na gospodarczej mapie kraju. Nie tylko **daje zatrudnienie prawie dwóm tysiącom ludzi, ale także stabilizuje system elektroenergetyczny RFN**. Jak podaje DW, węgiel z kopalni w Hambach to paliwo, które używane jest do **zaspokajania 5% niemieckiego zapotrzebowania** na energię. Warto w tym miejscu podkreślić, że zachodni sąsiad Polski węglem brunatnym pokrywa około 25% swojego miksu energetycznego. Z tego względu, listopadowe rozstrzygnięcie sądu administracyjnego uspokoiło spółkę.

Zobacz także: [Stromspar-Check, czyli niemiecki sposób na energooszczędność \[RELACJA\]](#)

Sprawa Hambach jest niejako **soczewką, w której zogniskowały się najważniejsze problemy niemieckiej energetyki**. Pomimo szumnych zapowiedzi dotyczących ochrony klimatu, RFN wciąż przedkłada interesy swojej gospodarki, zasilanej w ponad 40% węglem. Jest to- z polskiej perspektywy- bardzo interesujący casus. Nad Wisłą czerpie się z tego surowca ok. 83% energii, czyli (statystycznie) prawie dwa razy więcej niż w RFN. Paliwo to znajduje się pod silnym ostrzałem Niemiec, głównie na forum Unii Europejskiej. Na węgiel, będący wysokoemisyjnym źródłem energii, patrzy się w UE jako na anachronizm, który musi zostać wyparty – postuluje to m.in. popierana przez Niemcy idea dekarbonizacji, widoczna chociażby w tzw. pakiecie zimowym. Kampania antywęglowa odbija się na Polsce i jej energetyce, która będzie zmuszona do kosztownych reform, celem dostosowania się do nowych wymogów. Jednakże, badając statystyki, można zauważyć, że polska energetyka znacznie lepiej wypiera węgiel niż niemiecka. Z danych BP wynika, że w 2005 roku zużycie węgla w Niemczech szacowało się na 81,3 miliony ton oleju ekwiwalentnego (Mtoe). **Przez dziesięć lat zużycie to spadło do poziomu 78,3 Mtoe, czyli o ledwie 4%**. Tymczasem w Polsce w 2015 roku zużycie węgla osiągnęło pułap 49,8 Mtoe i **spadło w porównaniu do 2005 roku o około 10%**. Co więcej, Niemcy odpowiadały za 48,2% unijnego wydobycia węgla brunatnego (Polska za 16,3%).

Warto w tym miejscu wspomnieć, że z racji politycznych zawirowań w RFN i fiaska tzw. koalicji Jamajka, do gry może wrócić tandem rządzący CDU/CSU-SPD. **Oznaczać to będzie najprawdopodobniej petryfikację obecnego poziomu wykorzystania węgla w Niemczech** z uwagi na niechęć do zamykania kopalń, przekładającą się na wysokie bezrobocie w określonych okręgach wyborczych. Np. **w Nadrenii Północnej-Westfalii**, te dwie partie zdobyły najwięcej mandatów do Landtagu, a **partia Zielonych, postulująca jak najszybszą dekarbonizację, uplasowała się na ostatnim miejscu, tuż za kontrowersyjną AfD**.

Część polskich komentatorów usiłuje też porównywać wycinkę lasu w Hambach do wycinki Puszczy Białowieskiej. Moim zdaniem jest to ślepa uliczka – pomimo pewnych cech wspólnych, tak biologicznych jak i technicznych, różnic prawnych i faktycznych jest zbyt dużo, by przeprowadzać takie bezpośrednie paralele (stąd cudzysłów w tytule). Oczywistym argumentem władz RWE jest też

najnowsze orzeczenie sądu w Kolonii. Niemniej, warto w tym miejscu przywołać prawniczą maksymę *non omne quod licet, honestum est*, czyli: **nie wszystko, co jest dozwolone, jest też uczciwe.**

Skierowałem do RWE pytania prasowe w sprawie lasu w Hambach, jednak do czasu opublikowania tego materiału nie dostarczono odpowiedzi.

O problemach niemieckiej transformacji energetycznej pisałem szerzej w tekście [Gospodarka ponad wszystko. Niemcy stają w obronie swoich interesów \[ANALIZA\]](#). Niestety, był to jeden z nielicznych tekstów, które jasno wskazywały na **falszywy obraz RFN jako państwa napędzanego zieloną i czystą energią**. Zastanawiać może również brak podniesienia sytuacji takich, jak ta z Hambach do roli argumentu w rozgrywkach politycznych między Berlinem a Warszawą. Próżno oczekiwać, że pomogłoby przeforsować jakieś korzystne dla Polski rozwiązania międzynarodowe. Mógłby jednak choć trochę równomierniej rozłożyć europejską krytykę dotyczącą walki o lepszy światowy klimat.

Zobacz także: Scenariusz węglowy dla Polski